OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 5 CHOJNICE Nr. 36

Ewangelja.

Onego czasu: mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem: kto czyta, niech rozumie: tedy kiedy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu: niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać suknie swoje: A biada brzemiennym i piersiami karmiącym w one dni; prościesz, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Szabat. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, albo indziej: nie wierz cie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, iżby zwiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani; otom wam opowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: oto na puszczy jest, nie wychodźcie: oto jest w zamknięciu, nie wierzcie: albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na schodzie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orłowie gromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba; i mocy niebieskie poruszone będą. A on na czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie: i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle anioły swe z trąbą i głosem wielkim: i zgromadzą wybrane Jego ze czterech wiatrów od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam: iż nie przeminie ten naród, ażeby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą: ale słowa moje nie przeminą.

Nauka.

Starzy poganie przed przyjściem Chrystusa Pana utrzymywali, że ten świat cały nie miał początku, ale jest od wieków, ani też końca mieć nie będzie. I nie dziwić się im, bo oni nie mieli o tem objawienia od Boga, jako my dziś mamy, którzy wyznajemy, iż ten świat cały, ta ogromna machina, jak ręką wszechmocnego Boga, naszego zbudowaną została z niczego, tak też w swoim czasie mocą Jego zostanie zupsutą.

Na początku, powiada Mojżesz, stworzył Bóg niebo i ziemię.

I Psalmista wyznaje: Ty Panie ufundowałeś ziemię i niebiosa są dziełem rąk Twoich. One poginą, a Ty trwasz i wszystkie, jako szata zwietrzeją.

Długo ta sukna Jego Przemożnemu rozkazaniu służy...

Dotąd przez te sześć tysięcy prawie lat nie widzimy, aby się co naruszyło, albo w biegu swoim gwiazdy się zmyliły: albo ziemia rodzić przestała albo wiatry ustać i morze ze swych granic występowało. Jednak przyjdzie czas, jak mówi Piotr św., gdy niebiosa z wielkim szumem przeminą i żywioły od gorąca się rozpuszczą, a ziemia i dzieła które na niej są, popalone będą.

Kiedy jednak mianowicie to nastąpi, Zbawiciel wyraźnie nie oznaczył, tylko po znakach uprzednich domyślać się kazał.

Pierwszym tedy znakiem końca świata, będzie opowiadanie Ewangelji wszystkim narodom Póki który zakątek ziemi zostanie, gdzie ta wesoła nowina objawioną nie będzie, póty końca świata nie będzie jeszcze.

O tem Zbawiciel powiada: I będzie przepowiadana ta Ewangelja po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a za tem przyjdzie koniec.

A to dlatego, aby żaden naród nie wymawiał się w dzień Sądu Bożego, iż nie wiedzieli, że Bóg dla ich odkupienia umarł i tak dla dobra naszego się poniżył. A że, jak objaśnia św. Augustyn, Chrystusowi Panu wszystkie narody są obiecane muszą przeto wszystkie o Jego Ewangelji wiedzieć.

Ponieważ jednak jest jeszcze wiele krajów, gdzie Ewangelja św. opowiadaną nie była, więc i świat tak prędko nie weźmie swego końca.

Drugi znak końca świata ten, że znajdzie się wielu ludzi, którzy wiarę Chrystusową będą psuli a nawet mocą i cudami czartowskimi potwierdzać swój fałsz się odważą. Jako czynili owi czarnoksiężnicy w Egipcie przeciwko Mojżeszowi, tak iż wybranych, powiada Zbawiciel, jeśliby to być mogło, zwieść by mogli. Bo z nieba gromy spuszczać będą, trząść ziemią, przestrachy na ludzi czynić, a nawet chorych uzdrawiać potrafią...

Ale to wszystko będą znaki i cuda kłamliwe, jak mówi Apostół. Owi oszuści będą tylko oczy ludzkie mamić i niebacznych chytrze do swego kłamstwa łowić. Jednakże oni wiernych Chrystusowych tak uciszą, iż nawet Ofiary mszy św. mieć niebędą mogli i okrutnie zabijani będą.

Trzeci znak końca świata, to przyjście i królowanie Antychrysta na ziemi. Wspomina o nim wyraźnie Daniel prorok, a i Zbawiciel sam do żydów powiada: Jam przyszedł w imię Ojca Mego, a nie przyjęliście Mnie; gdy przyjdzie drugi w imię swoje, onego przyjmiecie. I Jan św. mówi: Synaczkowie, ostatnia jest godzina i jakoście słyszeli, iż Antychryst idzie, a teraz wiele się stało antychrystów skąd wiemy, iż ostatnia jest godzina.

Tenże Apostół św. dokładnie go nam opisuje. Iż będzie jeden; iż to ma być wielki grzesznik i syn zatracenia. Iż się ma podnieść nad Boga i sam czynić się bogiem będzie. Iż w kościele nieprawdziwym ale ręką uczynionym, który w Jeruzalem zbudowanym zostanie, zasiądzie. O czem takJan św mówi: Iż ta bestja tam zasiędzie, gdzie Pan Enochów i Eljaszów, których też pobije ukrzyżowany jest. Iż tenże Antychryst cuda wielkie, ale fałszywe i w kłamstwie czynić będzie. Iż Duchem ust Pańskich zabitym zostanie. Iż świętych wyznawców Bożych srodze uciśnie, a mordować i tracić ich będzie. Iż Ofiarę mszy św. wygubi iż jej nikt widomie nie będzie mógł odprawiać. Iż pieczęć swoją na rękę i na czoło sług swoich przyłoży, aby krzyżem świętym oznaczeni być nie mogli. Iż półczwart tylko roku królować będzie. A iż jeszcze nie przyszedł i końca świata nie będzie tak prędko.

Czwarty znak końca świata, jest nawrócenie wszystkich żydów do wiary Chrystusowej. Bo gdy ich Antychryst zwiedzie i oszuka, wtedy Enoch Eljasz, prorocy nazad ich odbiorą i do wiary św. i do Mesyasza prawdziwego przywiodą. O tem św. Paweł apostół tak pisze: Nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć, Bracia, tej tajemnicy... iż zaślepienie poczęści przypadło się a Izrael zbawion byłby, jako napisano jest: Przyjdzie z Syonu, któryby wyrwał i odwrócił niezbożność od Jakóba.

Z tych więc znaków domyślamy się, że jeszcze końca świata tak rychło nie będzie. Ale śmierć każdego z nas nam uczyni koniec świata tego. Szukajmy przeto ztąd dla siebie nauki. Amen.

Kardynał Wiesemann

FABIOLA.

Natychmiast otoczono go troskliwością, lecz Torkwat nie spoczął, póki publicznie nie wyznał swoich grzechów, i ostatnią swoją zbrodnię.

Wszyscy się radowali, odzyskaniem zgubionej owieczki.

Djogenes i jego synowie, wzięli staranie na siebie o Torkwacie. Skromny kącik dano mu w pobliskiej chrześcijańskiej chacie, aby był bezpieczny od pokusy i od zemsty, i przyjęty został do klasy pokutników, gdzie zadosyćuczynienie przysposobi go do odzyskania utraconych przywilejów.

ROZDZIAŁ XIV.

Podwójna zemsta.

Zejście Sebastjana do katakumb nie tylko miało na celu odprowadzenie do grobu relikwji pierwszej w tych czasach męczennicy, lecz także naradzanie się z papieżem Marcellinem, względem bezpieczeństwa jego osoby. Życie papieża było zbyt drogie Kościołowi, aby miało być tak wcześnie poświęcone, a Sebastjan wiedział, jak go na tarczywie szukano; Torkwatus dał temu potwierdzenie, odkrywając zamiary Fulwjusza i przyczyny, dla których chciał być przytomnym ordynacji w grudniu. Zwyczajne mieszkanie papieskie już nie było bezpieczne, i odważny żołnierz śmiałe powziął postanowienie, umieścić Papieża tam, gdzieby jego bytność najmniej mogła być spodziewana i gdzie o żadnem poszukiwaniu nikt by nie marzył tj. w samym pałacu Cezarów.

Starannie przebrany św.Biskup opuścił cmentarz i odprowadzony był przez Sebastjana i Kwadrata do mieszkania Ireny, chrześcijańskiej matrony, mieszkającej w odległej cześci Palatynu, gdzie jej mąż piastował urząd pałacowy.

Nazajutrz Sebastjan widział się z Pankracjuszem.

— Moję dziecię, rzekł, musisz opuścić Rzym natychmiast i udać się do Kampanji. Konie są gotowe dla ciebie i Kwadrata i niema czasu do stracenia.

— Dlaczego Sebastjanie? odrzekł młodzieniec ze łzą w oku. Czym co złego popełnił, czy wątpisz o mojej stałości?

—Ani jedno, ani drugie, zapewniam cię, lecz obiecałeś mi posłuszeństwo!

— Ależ dlaczego?

— Musi to być tajemnicą obecnie, będzie ona w swoim czasie odkrytą. Lecz muszę ci obecnie powiedzieć co masz czynić, a z tego, zdaje mi się, będziesz zadowolony. Korwin odebrał rozkaz ujęcia Chromacjusza i całego zgromadzenia i umęczenia twego dawnego nauczyciela Kassjana w Fundi. Trzeba, żebyś pośpieszył ostrzedz ich.

Na te słowa twarz Pankracjusza wypogodziła się. Wkrótce był gotów; czule pożegnał się z matk~ i zanim Rzym otrząsł się ze snu, jechał z Kwadratem na silnych koniach z dobrze opatrzonemi jukami.

Korwin postanowiwszy sam odbyć morderczą wyprawę, jako zaszczytną i korzystną, odłożył ją do kilku dni, aby plecy mogły przyjść do siebie po wczorajszej bastonadzie, aby porobić niezbędne przygotowania. Najął wóz i zamówił oddział Numidyjskich jeźdźców, którzyby mogli dotrzymać kroku wozowi w cwał puszczonemu.

Lecz był o dwa dni wyprzedzony przez naszych chrześcijan.

Gdy Pankracjusz przybył do willi Chromacjusza, zastał małe zgromadzenie, już zaniepokojone wiadomościami o ogłoszeniu edyktu. Przyjęty był serdecznie od wszystkich; i list ostrzegający od Sebastjana czytany był z głębokiem uszanowaniem. Modły i narady nastąpiły po przeczytaniu, i rozmaite postanowienia spiesznie, a rozważnie powzięto. Markus i Marcellinus z ojcem Trankwilinem udali się już byli do Rzymu na ordynację. Nikostratus, Zoe, i inni wyruszyli teraz do stolicy. Chromacjusz, który nie był przeznaczony do korony męczeńskiej, znalazł schronienie w willi Fabioli, od której otrzymał na to pozwolenie, bez wyjawienia przyczyny, dla której pragnął pozostać w okolicy przez jakiś czas jeszcze.

Willa została powierzona pieczy wiernych sług, którym zaufać można było zupełnie.

Dwaj wysłańcy wypocząwszy, puścili się tą samą drogą, którą Torkwatus niedawno przejeżdżał do Fundi. Pankracjusz wkrótce odszukał dawnego nauczyciela, który go czule uścisnął. Zdał mu sprawę z polecenia i błagał, aby uciekał, lub przynajmniej aby się ukrył.

— Nie, odpowiedział zacny starzec, tak nie będzie. Jestem już stary i przykrzy mi się niekorzystny zawód. Ja i mój sługa, dwóch nas tylko chrześcijan w tem mieście. Najlepsze rodziny tutejsze przysyłały wprawdzie dzieci swoje do mej szkoły, bo wiedziały, że będą prowadzone tak moralnie, jak tylko bałwochwalstwo życzyć sobie może; lecz nie mam ani jednego przyjaciela pomiędzy mymi uczniami z przyczyny właśnie koniecznego względem nich rygoru. Nienawidzą nauki i zdaje mi się, że są tacy pomiędzy starszymi, którzyby, bez wahania, odebrali mi życie, gdyby wiedzieli, że im to ujdzie bezkarnie.

Jak wygląda życie pod opieką Niepokalanej

List czytelnika, który nie chce się dać innym zawstydzić...

Redakcja „Rycerza Niepokalanej“ otrzymała poniższy list jednego ze swoich czytelników.

Dzięki wypoczynkowi wakacyjnemu wywiązuję się z obietnicy, wyrażonej w piśmie z dnia 22 lutego br.

W chwili przyjęcia nas do „Milicji Niepokalanej“ przeżywaliśmy właśnie bardzo brzydki czas. Dom nasz uwikłany był w zaciętą aferę, której sprawa lada dzień miała w sądzie wybuchnąć. Jednak na prośby nasze Najświętsza Panienka tak szczęśliwie pokierowała, że na parę dni przed rozprawą sądową doszło do zgody na tle naszej religji świętej.

Rychło potem zaskoczeni zostaliśmy dwoma nagłemi wypadkami chorób w naszym domu: naj pierw siostry Ewy, a w tydzień później żony Adolfy. Były to rodzaje kolki oraz zapalenie kiszek — choroby, które niejednokrotnie śmierć sprowadzają. W obu wypadkach mamy Niepokalanej do zawdzięczenia, że lekarz natychmiast się zdarzył i udzielił porady, a wyleczenie samo też wyraźnie o opiece Naj'świętszej Panienki świadczyło. Nieokreślone bóle przy obydwóch chorobach ustały już po paru godzinach, skorośmy i naszych chorych i zabiegi wszystkie Panu Bogu przez ręce Nie pokalanej ofiarowali. A podczas drugiej choroby mieliśmy prócz tego takie dziwne zdarzenie: gdyśmy przed przyłożeniem nakazanego okładu pomo dlili się gorąco, by z pożytkiem to się stało, okład okazał się tak nieznośnym, że musieliśmy zabiegu tego zaniechać zupełnie. A chora tejże chwili zasnęła, poczęła się mocno pocić, a gdy noc minęła spokojnie, minęły też i wszelkie ślady cierpień i choroby — i byłaby zaraz z łóżka wstała gdyby lekarz temu się nie sprzeciwił, nakazując wypoczywać jeszcze do trzeciego dnia. Za taką pomoc w tych ciężkich chwilach z niewymownem wzruszeniem dziękujemy wszyscy Panu Bogu, Niepokalanej Panience i św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

Podczas pozamiejscowego urzędowania w Królikowie Nowem, powiat Szubin, w lokalu P. Kijewskiego, zachorowałem; ogarnęła mnie straszna febra i ból głowy. Z początku zlekceważyłem to sobie, po obiedzie jednak poczułem się już zupełnie osłabionym i do pracy niezdolnym, a trzęsła mną naprzemian silna febra i gorączka. Lekarza na miejscu nie było. Oddałem się przeto według sił Niepokalanej Panience, by mnie z tego wyratowała i . . . po dwu czy trzech godzinach mocnego snu zbudziłem się zupełnie zdrów, jakby mi nic nie dolegało. Tak to akt strzelisty do Matki Najświętszej był dla mnie lekarstwem i lekarzem.

Tutaj w Bydgoszczy byliśmy świadkami następującego wydarzenia: Kolega mój p JózefWe sołowski, zamieszkały przy ul. Bocianowo 17, pewnego dnia zapytał mnie smutno czy mam jeszcze „Rycerza Niepokalanej“, przyczem biadał, że pięcioletni jego synek, najmłodszy i najbardziej kochany, leży w szpitalu św. Florjana ciężko chory na szkarlatynę i przyłączyła się jeszcze do tego inna choroba. Lekarze i Siostry mają mało nadziei utrzymania dziecka przy życiu i świadczą, że tylko cud mógłby je uratować . . . Przejęliśmy się tem opowiadaniem wszyscy bardzo, gdyż znaliśmy troskliwość p. Wesołowskiego dla rodziny. Mnie jednak przenikała równocześnie dziwna radość, że będę mógł z pomocą Niepokalanej coś mu dopomóc. Przyniosłem natychmiast „Rycerza Niepokalanej“ i wyproszony od żony Cudowny Medalik, bo sam nie miałem ani jednego na zbyciu i wręczyłem to koledze z takiem wzruszeniem, żem zapomniał dodać: by pomodlił się szczerze do Niepokalanej Panienki, a Ona go napewno nie opuści. Pan W. podziękował tłumiąc łzy — i ten obraz często odtąd staje mi w pamięci. Siostra zawiesiła Medalik choremu dziecku na piersiach. Gorączka dochodziła wieczorami do 41 stopni i kilku kresek . . . Nadzieja uratowania dziecka zdawała się być tem mniejszą, że właśnie tamże w szpitalu zmarło dwoje dzieci w tym samym wieku na tę samą chorobę . . . A jednak — Najświętsza Panienka i w tym wypadku nie omieszkała pospieszyć z pomocą: synek mojego kolegi wbrew wszelkim przewidywaniom wyzdrowiał, a słuch, przytępiony skutkiem choroby w jednem uchu beznadziejnie, naprawił się tak, że chłopiec dzisiaj jest zupełnie zdrów. Siostry Miłosierdzia w szpitalu uważają uzdrowienie to za cudowne, a także znana dzielna lekarka tu w Bydgoszczy Dr. Czaporska nazw. to bez wahania „Cudem Boskim“. Państwo Wesołowscy należą od tego czasu do „Milicji“, i abonują „Rycerza Niepokalanej“.

Podobne zajście wydarzyło się w Poznaniu, gdzie zachorowała na szkarlatynę bratowa nasza Stanisława i przez Kasę Chorych przydzielona została do ewangielickiego szpitala Diakonisek przy ul. Grunwaldzkiej. Choroba była niebezpieczna, lekarze stwierdzili osłabienie nerwów, a gorączka wahała się około 41 stopni. Staruszka matka nasza, należąca do „Milicji Niepokalanej“ zaraz na początku choroby dała chorej swój własny Medalik i przyszyła jej go do koszuli na piersiach, a listownie prosiła i nas o modlitwę. I Niepokalana dopomogła: bratowa wyzdrowiała a choć po chorobie nogi miała tak osłabione, że zważywszy późny wiek, liczyli wszyscy na pewne już kalectwo, jednak poprawiło się i to, a dzisiaj powróciła już do dawnego swojego trybu życia. Diakoniski, które w cuda nie wierzą, uznają to za „uleczenie nadprzyrodzone“ i mówią, że podobnego wypadku jeszcze w szpitalu nie miały. —

Tak to panowie lekarze mogą nabrać dalszej praktyki w swym zawodzie pod kierunkiem siły Bożej za wstawienictwem Niepokalanej . . .

Teraz innego rodzaju wypadek: Ktoś z najbliższych, znalazłszy się w wielkiej potrzebie materjalnej, prosił Pana Boga w kościółku o pomoc — i został uratowany. Lecz szatan, który „przy największym smutku lub największej uciesze zwykle mąci“ sprawił, że człowiek ten zamiast pobożnym życiem składać dzięki Bogu, z nadmiernej radości zachwiał się i dał się wciągnąć do domu czarta . . . Po powrocie — nastąpiło znów ubolewanie z płaczem i zgrzytaniem, bo djabli prawie wszystko wzięli . . . Rana nowa była nie do określenia bolesna ale —Pan Bóg, który ma niewyczerpaną litość dla tych nieszczęśliwych,

u których dostrzeże jednak choć odrobinę skruchy, za wstawiennictwem Niepokalanej Panienki ulitował się nad upadłym, stosując lekarstwo przykre, ale skuteczne: bo oto nieborak karany ciężko, jest dziś na dobrej drodze, abonuje „Rycerza" i zapisał się do „Milicji Niepokalanej".

Jeszcze inny wypadek, W rodzinie Wł. i J. Stróżewskich, Toruń II, koszary Żymirskiego, zachorowało bardzo ciężko najmłodsze, niespełny rok liczące, dziecko: gorączkowało bardzo, przytem usteczka miało strasznie rozpalone. P. Stróżewski jest moim szwagrem i cała rodzina jego należy do „Milicji Niepokalanej" i abonuje „Rycerza", o którego im się niedawno postarałem. Teraz gdy choroba dziecka, a przedtem siostry, wszystkie już pieniądze zjadła, państwo Stróżewscy polecili cały nieszczęściem nawiedziony dom swój opiece Boga przez przyczynę Niepokalanej Panienki, a ponieważ był to właśnie Wielki Piątek, pani Str. siostra moja, kupiła za ostatnie parę groszy kwiatów i modląc się szczerze złożyła je u stóp Bożego Grobu w tej intencji, by Pan Jezus litościwy dopomógł i wskazał na drogę wyjścia z tego położenia, Po serdecznej modlitwie pospieszła do domu i... jakież było jej zdumienie gdy zastała dziecko już zupełnie zdrowe, wesołe i śmiejące się do niej radośnie! Obydwoje z mężem nie mogli się dość temu wydziwić i uznali, że nie napróżno należą do „Milicji Niepokalanej" i noszą na piersiach swych Medalik Cudowny. Matuchna nasza zna dobrze troski rodzinne, to też gdy widziała, jak abonując nauczyciela modłów „Rycerza Niepokalanej" w strapieniu swojem nie omieszkali się do Pana Jezusa modlić, dopomagała tym modlitwom i wpłynęła, że Pan Jezus łaskawie wysłuchał. A ja dumny jestem, że mogłem im polecić takie pismo i doręczyć im Cudowne Medaliki i Dyplomiki „Milicji" — i dziś wespół z nimi gorące podziękowanie Panu Jezusowi Chrystusowi Królowi i Niepokalanej Panience Królowej naszej składam.

Przesyłając ten opis łask, Niepokalaną Panienkę za opróżnienie się z tem jak najmocnej przepraszam i o darowanie mi tego bardzo proszę.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Sidney

Równocześnie z naszym Kongresem Eucharystyczym w Częstochowie, bo w dniach od 5 do 9 września, odbył się w dalekiej, za oceanami leżącej Australi Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w mieście Sidney. Liczebnie wypadł on dość skromnie, bo udział wzięło w nim ledwie kilkadziesiąt tysięcy ludu; ale zważyć nam trzeba ,że teren Kongresu uważany był do niedawna za siedzibę samego tylko protestantyzmu. Gdy ogłoszono Kongres i zapowiedziano uroczystą, ulicami miasta podążać mającą, procesję, ludność protestancka Australji wyraziła wpierw niedowierzanie, a potem oburzenie. Jednakowóż Kongres Eucharystyczny się odbył.

Dnia 3 września przybył zastępca Ojca świętego Kardynał Legat Ceretti; podróż z Rzymu odbywał w 50 dniach... Rozpoczęły się wspaniałe nabożeństwa, nocne publiczne adoracje Najświętszego Sakramentu, zebrania z odczytami na tematy „Matka Boża a Eucharystja" (takie bowiem było wyraźne życzenie Ojca świętego), zebrania stanowe katolickich mężczyzn, niewiast, akademików itd. a wreszcie w ostatnim dniu uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem z Katedry Matki Bożej, przez port ulicami miasta.

Uderzającym jest fakt, że Ojciec św., uważając Kongres Eucharystyczny w Sidney za początek mocniejszego zwrotu ludności tamtejszej ku Kościołowi katolickiemu, tak mocno polecił zaznaczyć łączność adoracji Eucharystji z czcią dla Matki Najświętszej. Podkreślił to i w wyznaczaniu tematów do odczytów, i w swej bulli, przeznaczonej do odczytania na początku Kongresu.

Nowy rocznik papieski

W Rzymie ukazał się drukiem nowy „Rocznik Papieski" (Annuario Pontifico) na rok 1928. Są to dane i cyfry dotyczące hierarchji katolickiej całego świata. Rocznik liczy 974 strony i zaopatrzony jest w indeksy, ułatwiające orjentację. Pierwsza stronica poświęcona Ojcu św. Piusowi XI, który jest 267-ym Następcą Księcia Apostołów, Biskupem rzymskim. Dalej następują życiorysy członków św Kolegjum, z sędziwym dziekanem J. Em. Kardynałem Vannutelli'm na czele.

Wszystkich Karynałów liczy Kolegjum 66-ciu a mnianowicie: 6 kardynałów biskupów, 43 kardynałów kapłanów i 9 kardynałów diakonów, 11 kardynałów wyszło z zakonów, mianowicie kard. Piffl z regularnych zakonników laterenenskich, kardynałowie Gasquel i Seredy z zakonu Benedyktynów, kardynałowie Fruhwirth, Boggiani i Rouleau z zakonu Dominikanów, Van Rossum z Redemptorystów, Mistrangelo z Pijarów, Kardynał Hlond ze Zgromadzenia Salezjanów, kardynał Lepciger z Serwitów, kard. Ehrle z Tow. Jezusowego.

Pod względem narodowości 33 kardynałów jest narodowości włoskiej, 7 francuskiej, 4 hiszpańskiej, 4 ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. 4 narodowości niemieckiej, 3 angielskiej, 2 polskiej, 2 austrjackiej i po jednym narodowości belgijskiej, kanadyjskiej, węgierskiej, portugalskiej czeskiej, brazylijskiej i holenderskiej.

Rocznik wylicza 1125 diecezyj, a więc o 13 więciej, niż w r. 1927, 227 wikarjatów apostolskich (w r. 1927 — 224), 97 prefektur apostolskich (w r. ub. 94). W r. 1927 zmarło 7 kardynałów, na miejsce których w r. 1927 Ojciec św. kreował 7 nowych kardynałów i zamianował 69 nowych arcybiskupów i biskupów w miejsce zmarłych 69-ciu.

Stolica Apostolska posiada 22 nuncjatury, 6 internuncjatur 19 delegacyj apostolskich. Korpus dyplomatyczny przy Watykanie składa się z 11 ambasad (Argentyna, Belgja, Brazylja, Columbja, Niemcy, Francja, Hiszpanja, Chile, Peru, Polska, Prusy) i 18 ministerstw pełnomocnych.

Nowe „Annuario Pontificio" wymienia po raz pierwszy nowozałożoną komisję papieską dla spraw rosyjskich, której prezydentem jest kardynał Sincero, a referentem Mons. D'Herbigny.

Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.